

Kraków — Narodziny „Naszego Życia".

NASZE ŻYCIE

ROK 1938 **Czerwiec** **Nr 6**

Złote myśli

Praca jest potrzebna dla utrzymania życia, potrzebna do zdrowia, potrzebna dla utrzymania moralności, potrzebna do szczęścia ludzkiego.

Ks. Br. Bon. Markiewicz

TREŚĆ NUMERU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Zakład Wychowawczy dla opuszczonych sierot i dzieci w Pawlikowicach utrzymuje się jedynie z pracy warsztatowej wychowawców i wychowanków. Nade wszystko istnienie swoje opiera na ofiarnej pomocy Dobrodziejów Zakładu.

Szlachetny Czytelniku!

Prosimy o uiszczenie prenumeraty, — grosz ofiarny na sieroty, zgromadzone w Zakładzie Wychowawczym w Pawlikowicach. — Jałmużna nie zuboży a wyjedna błogosławieństwo Boże.

REDAKCJA.

Rok XV. Nr 6

Czerwiec

1 9 3 8.

NASZE ŻYCIE

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY MŁODZIEŻY ZAKŁADÓW WYCHOW. TOW. „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA"
POD REDAKCJĄ KS. EDWARDA TOMZY

Zakład Wychow. w Pawlikowicach p. Wieliczka.

Konto czekowe: P. K. O. 404.854.

Telefon 54

Sodalicja Mariańska uczniów w Zakł. Wychow. w Pawlikowicach

Wśród organizacji katolickich, które tradycją i pracami współczesnymi wysunęły się na czoło ruchu katolickiego, pierwsze niewątpliwie miejsce należy się Sodalicji Mariańskiej.

Twierdzenie to nie jest gołosłowne, ale wspiera się o fakta. Tradycja pozwoliła Sodalicjom wyrobić metodykę pracy, ujętą w świetnym Przewodniku Sodalicyjnym Ks. J. Rostworowskiego T. J., zaś współczesność, zwłaszcza polska, wyczuła, że w ruchu sodalicyjnym tkwi olbrzymia aktualność.

Podwaliną ruchu sodalicyjnego jest kult mariański — krótko: dla Niej i przez Nią dążyć do własnej doskonałości. Fakty z potężnego dziś ruchu sodalicyjnego uczniów szkół średnich, ześrodkowanego wokół Czcigodnej postaci Prezesa Ks. Józefa Winkowskiego, dalej dorobek Sodalicji Akademickich, najsilniejszy bodaj współczynnik dzisiejszego renesansu katolickiego, wreszcie rozwój sodalicji stanowych świadczą dobitnie, że w ruchu sodalicyjnym tkwi siła i aktualność.

I ta siła i aktualność są szczególnie łatwymi do pojęcia dla Polaka, którego rdzeń religijności stanowi kult Matki Bożej.

Zbyt popularnymi są ujęcia, dowodzące poprzez bieg naszych dziejów narodowych, że chwile triumfu, jakie historia zapisała na swych kartach, związane są z imieniem Maryi — zbyt dowodnym jest fakt, że cześć Maryi zajmuje najcieplejszy zakątek w sercu polskim, by można się nad nimi dłużej rozwodzić.

W tych, dla każdego nawskroś jasnych przyczynach, tkwi powodzenie ruchu sodalicyjnego we współczesnych nam czasach.

Ważnym jest, że organizacje religijne stawiają za cel kult poprzez doskonałość własną. W tym tkwi przyczyna, dlaczego organizacje te są ważne dla kościoła i państwa.

Ustawy sodalicyjne określają cel Sodalicji następująco:

„Celem Sodalicji Mariańskiej jest: Przez szczególniejszą cześć Najświętszej Panny wyrobić w każdym stanie zastęp ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym nawskroś przejętych,

aby przez nich uświęcić poszczególne stany, a przez stany społeczeństwo całe.

W szczególności sodalicja uczniów szkół średnich dąży do wyrobienia w każdej szkole zastępu wzorowych młodzieńców, którzy z miłości do Matki Najświętszej, swej Pani i Patronki ukochanej, zobowiązują się spełniać jak najlepiej i jak najsumienniej przede wszystkim obowiązki katolika i dobrego syna Ojczyzny, następnie dobrego członka rodziny, wzorowego ucznia i kolegi, w końcu zaś szczególne obowiązki sodalisów przyjęte na się dobrowolnie przez wstąpienie do Sodalicji mariańskiej".

Kierując się względami, na które wskazaliśmy, Zakład wychowawczy w Pawlikowicach, postanowieniem Rady Pedagogicznej Gimnazjum im. Ks. Br. Markiewicza, zatwierdzonym przez dyrektora Zakładu Ks. Feliksa Skrzypkowiaka, zorganizował pierwszą Sodalicję wychowanków, liczącą 30 członków.

Prace Sodalicji trwają od dnia 11 lutego 1938.

W dniu 1 kwietnia Sodalicja otrzymała akt erekcyjny, którego istotna treść brzmi:

„Adam Stephanus Sapieha
Princeps Episcopus Cracoviensis.

...Ad maiorem Dei gloriam promorendam pietatemque studiosae inventutis erga B. V. Mariam fovendam, Auctoritate Nostra Ordinaria praesentibus hisee literiis Sodalitatem Marianam puerorum alumnorum Pestri Instituti sub invocatione B. V. Mariae Reginae Poloniae necnon B. Andreae Bobola Martyris canonica erigimus.

W parę dni później Sodalicja Wychowanków Zakładu Wychowawczego w Pawlikowicach, pozostająca pod wezwaniem Maryi Królowej Polski i Św. Andrzeja Boboli uzyskała od Generała OO. Jezuitów przez Prowincję Krakowską akt agregacyjny do Sodalicji rzymskiej Prima Primariae, a tym samym stała się władcą udzielania tych łask, którymi Papieże wzbogacili pierwszą Sodalicję rzymską.

Zarząd Sodalicji w wigilię Św. Andrzeja Boboli, dnia 15 maja urządził akademię erekcyjną, która zapoznała ogół wychowanków Zakładu i ludność okoliczną z ideologią prac sodalicyjnych.

Z innych osiągnięć wskazać należy na systematyczną pracę Sodalicji nad wyrobieniem w członkach Sodalicji ducha sodalicyjnego, wreszcie na zaprowadzenie księgowości sodalicyjnej, potrzebnej dla rejestru i przeglądu prac sodalicyjnych.

Przed laty w murach zakładu tutejszego powstało harcerstwo, które rozwinęło się dziś i przyjęło ostatecznie, ufamy, że i ta nowa roślina organizacyjna przeszła już poprzez okres przyjęcia się i że rozwinie się w żywy organizm wychowawczy, pracujący nad wyrobieniem w wychowankach Zakładu silnej struktury religijnej w ich duszach, zdolnej oprzeć się wszelkim złym wpływom współczesności.

Ufamy, że szczepy jej przeniosą się i na inne Zakłady, zapewne z dużą korzyścią dla ducha wychowanków. Kazet.

W podobny sposób Krysia, z zagrobu, postarała się o figurkę Matki Boskiej do swego opuszczonego przez się ołtarzyka, używając pośrednictwa jednej ze swych szkolnych koleżanek — Jadwigi K.

W następnym roku (1934, a w 2 lata po śmierci Krysi), późnej jesieni zabrakło kwiatów przy ołtarzyku. I znów Krysia pomyślała o tym. We śnie poleciła 80-letniej staruszce-żebraczce, którą przedtem znała i wspierała, aby postarała się o kwiaty i zaniosła jej mamusi. Staruszka z wielką biedą, jednak u pewnej znajomej dostała świeżych georginii i dalii i zaniosła do państwa Hrabarów, gdzie opowiedziała powód tego.

Te oznaki możliwości nieodżałowanej córeczki wskazywały dowodnie, że Krysia sobie gorąco tego życzy, aby Maryja w jej rodzinie była specjalną czcią otaczana.

Stąd też i p. Hrabarowa pisze z pewną radością, ale i żalem wewnętrznym: Ołtarzyk Krysi istnieje do dziś dnia. Stoi przed nim nowa figurka Matki Bożej i płonie lampka wisząca, jak Krysia tego pragnęła. Spełniło się jej gorące życzenie, ale jej samej już nie ma. Umiłowany przez nią ołtarzyk i stworzone przez nią ognisko czci Maryi Najświętszej płonie nieprzerwanie i gromadzi u stóp Bożej Rodzicielki tych, których ona kochała za życia".

* * *

Krysia w zjednywaniu czcicieli Maryi nie ograniczyła się wcale do swojego tylko wyłącznie kółka rodzinnego, ale też i swoje koleżanki szkolne pragnęła dla Maryi pozyskać, bardzo często udawała się ona w ich otoczeniu do kościoła i tam przed obrazem Matki Bożej klękała z nimi i modliła



się gorąco. Co roku w swej klasie urządzała wraz z koleżankami ołtarzyk w miesiącu maju.

O czym p. Hrabarowa, we wspomnianym wyżej życiorysie, w rozdzialiku: „Chwalcie łąki umajone" — pisze: „Urządzała (Krysia) ołtarzyki majowe w swej klasie. W tym celu zabierała z domu kwiaty i świe-

ce i wszystko, co było do urządzenia ołtarzyka potrzebne.

Toteż, w swoich o niej wspomnieniach, podnoszą z uznaniem koleżanki:

„Gdy zbliżył się maj — pisze Maria Kotówna — Krysia pierwsza przypominała, że trzeba w klasie zrobić ołtarzyk Matki Boskiej. Sama też przynosiła wszystko, czego było potrzeba do ubrania ołtarzyka".

„Krysia była nadzwyczaj pobożna. Kochała też bardzo Matkę Boską. Każdego roku w maju zajmowała się urządzaniem ołtarzyka w klasie" — opowiada o Krysi Olga Czajkowska.

Ks. kan. Witeszczak, prefekt szkoły powszechnej — imienia Królowej Jadwigi, do której uczęszczała także Krysia, pisze: „Widziałem w kościele jej zachowanie się pełne czci dla Pana Jezusa, obecnego w Najświętszym Sakramencie. Widziałem ją rozmodloną, z oczyma utkwionymi w Chrystusa Ukrzyżowanego. Spotykałem ją też wstępującą do kościoła przed i po nauce. Wiadomym mi było także, że Krysia zachęcała do tego samego również swoje koleżanki.

Ks. Proboszcz Twardzicki, który prosił ks. St. Szpetnara, by zajął się zebraniem materiałów i napisaniem żywotu Krysi, wyraża się z całym uznaniem o jej pobożności.

„Rzadko przychodziła sama (do kościoła). Najczęściej na czele grupki koleżanek spieszyła przed ołtarz Matki Boskiej Dobrej Rady, w którym jest również umieszczony piękny obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Widziałem jak Krysia klękała, książki układała na stopniach ołtarza, ręce składała pobożnie i w modlitwie wznosiła do Stwórcy, zanosząc pewnie korne modły za pośrednictwem Matki Bożej i św. Teresy".

Podobnież piszą o niej p. nauczycielka Kazimiera Stelczykówna, Marynia Ściesankówna — służąca państwa Hrabarów i inni.

* * *

Miłość Krysi do Maryi nie płynęła z zachcianki chwilowej, kaprysu dziecinnego, ale z głębi jej szlachetnej, czystej i niewinnej duszy, z jej ducha czynnego apostolstwa. *Nie słowami jedynie, ale przede wszystkim czynem, ale własnym przykładem pociągała, ale słodyczą i życzliwością pragnęła przyprowadzić wszystkich do stóp Maryi, a przez Maryję do Boga.*

Przez wysiłek, wyrzeczenie się niejednej nawet niewinnej przyjemności, przez modlitwę żarliwą, cierpienie i to bardzo wielkie, znoszone bez narzekania, z przedziwną cierpliwością, bohaterskim męstwem zbliżała się coraz bardziej duchowo do wzoru naszego Chrystusa. I, gdy przyszła do miary tej doskonałości, którą jej wyznaczyła Opatrzność, w swych niezgłębionych wyrokach, powołał ją Bóg do siebie. Do niej to można zastosować słowa Kościoła świętego, odniesione do św. Stanisława Kostki, czy też św. Alojzego: „Żyjąc krótko przeżył czasu wiele". Jej przykład życia i duch pozostały w spuściźnie dla naszej młodzieży przede wszystkim i jej wszystkich rodaków.

Dziś szczególniej nam potrzeba takiego wzoru dla młodzieży naszej, której pewna już i wcale niepoślednia część przejrzała na oczy i zwróciła się z całą żywością młodzieńczej werwy do Boga i Jego Rodzicielki. Przez jej szeregi przebiegać poczyna coraz silniejszy prąd odrodzenia religijnego, o czym świadczą przejawy tego ducha w ostatnich latach. Ślubami specjalnymi zobowiązała się ona służyć Bogu i Maryi przez szerzenie Jej czci naprzód we własnych, a następnie i innych duszach. Przykład wcielania w życie, w czyn ich wzniosłych zamierzeń daje maleńka Krysia.

Dla młodzieży zbałamuconej złudnymi i mętnymi, nieziszczalnymi i nieżyciowymi doktrynami i Krysia staje się drogowskazem na rozstaju rozterki wewnętrznej i szamotania się beznadziejnego z oplatającymi ją zewsząd wężowymi splotami zła, spychającego ją z szatańskim śmiechem szyderczym, z wyżyn ducha, szlachetności, ideału na niziny ciała, namiętności i upodlenia.

Bądź uprzejmy!

Zdarzenie zwyczajne, z codziennego życia.

Wichura rozpętała się na dobre. Huczy i wyje, zda się, że gdy silniej jeszcze uderzy — dom rozwali...

Żałośnie jęczy w konarach drzew, przyginanych gwałtownie ku ziemi.

Wtem — otwierają się wejściowe drzwi dużego domu i wybiega z nich kilku chłopców.

Idąc z wichrem w zawody, posuwają się zwolna w kierunku domu warsztatowego...

Nagle — jednemu zerwało nakrycie głowy i rzuciło o kilkadziesiąt kroków wstecz, obracając na wszystkie strony i wyprawiając najciekawsze sztuki.

Jurek — bo jemu to właśnie porwało czapkę — dźwigał coś w obu rękach i nie mógł puścić się w pogoń za zgubą. Widzą to dwaj jego koledzy. Franek wybucha beztroskim śmiechem i silniej przytrzymuje swoją czapkę. Ale Antoś szybko się zdecydował i zawrócił za młynkującą czapką. Gnany siłą wiatru wnet dopadł ją na schodach i zaraz zawrócił, mocując się z wichrem. Dobił wreszcie do Jurka i nacisnął mu nakrycie na głowę...

— Ślicznie dziękuję ci, Antosiu, doprawdy jestem ci tak wdzięczny!... Nie wypowiedział reszty, ale miły uśmiech pojawił się na jego poważnym zwykle obliczu.

Pogoda tego uśmiechu udzieliła się natychmiast dzielnemu Antosiowi i wydawało się, że wichura straciła wszystką swą moc wobec tego, że ciepłe słońce padło jasnym promieniem na ich serca...

— A śmiejący się Franek? — Patrzył na tę scenę zawstydzony z dalsza, bo nie śmiał się przybliżyć. Śmiech pusty uleciał mu z warg, zadumał się...

„Bądź uprzejmy!“ mówił mu

jakiś głos w głębi... „Bądź uprzejmy!“...

*

Piękny wosenny dzionek. Park trzęsie się od okrzyków i nawoływań rozbawionej młodzi...

Przy boisku piłkarskim dziesiątki ciekawych oczu śledzi przebieg gry. Atmosfera staje się gorącą...

Urywane okrzyki: „Felek, ciąg, do bramki! Gola! Strzelaj! A to niezdara!“ wskazują, że widzowie też „grają“.

Nagle! — a cóż tam znowu?!

Janek upadł jak długi na ziemię... Przybiegło kilku kolegów i podnoszą go... „Żeby mu się tylko co złego nie przygodziło!“ Wszystkie oczy w niego utkwione śledzą poruszenia twarzy. Ale na szczęście nic złego.

Teraz poszukiwanie winowajcy! Zrywają się groźne okrzyki: „To Władek, on tak zawsze potrafi! Widzicie go, nogi podstawia! Wykluczyć go z gry! Nauczyć go moresu!“...

Władek pobladł i stał nieruchomo na uboczu. Może i zawinił, bo zbyt zapamiętale rzucał się do piłki... Ale właściwie nie czuł się wcale winnym.

Tymczasem Janek rzucił otaczającym krótkie: „Chodźmy do niego!“ — I ruszyli wszyscy ławą, jak na komendę.

Zanosiło się na burzę. Władek stał jak wryty, gotów na wszystko. Będzie bitka, to i on ma pięści!...

Wtem — stało się coś niezwykłego! Janek zbliżył się do Władka i wyciągnął doń po przyjacielsku prawicę.

— Przepraszam cię, Władzio, że z mego powodu przykrość cię spotkała! Ale rozumiesz, to tak przez nieuwagę zaplątałem ci się pod nogi... Na drugi raz będę ostrożniejszy!“...

Władek w pierwszej chwili zaniemiał ze zdziwienia. Oczom i uszom nie wierzył. Uścisnął tylko mocno dłoń kolegi. Po chwili rzekł mocno: „Dziękuje ci, Janku, i przepraszam! To moja była wina! Przyrzekam grać delikatniej!...“

Widzowie szeroko otwarli usta... Nie takiego spodziewali się końca!

— Ale zuch, ten nasz Janek! — rzucił któryś.

— Morowy chłop! — podchwycili inni.

I gra potoczyła się dalej...

A świadkom tej sceny mimo woli nasunęły się słowa wieszcza: „Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą“...

Wszystkim mocniej uderzyły serca, a głos wewnętrzny ozwał się dobitnie: „Bądź uprzejmy!“

A-sz.

Dawniej

Szybko i zwinnie jak kot wdrapał się na okno korytarza, skoczył na dach ganku i bezszelestnie stanął w oknie myjaczy. Ruch był tak wielki, że go nawet nikt nie zauważył. Nie namyślając się wiele, siadł na parapecie i ostrożnie, by nie strącić z okna miski, zesunął się na podłogę. Nagle poczuł pod stopami i między palcami u nóg coś miękkiego i ...

— Skórka pieczona, to zlewki.

Wyskoczył szybko i wlazł za szafę ostrożnie, by go nie zauważył p. Sierotka, rozparł się i podsunął do góry. Z półki zwisała jakaś szmata.

— Spodnie czyje, czy co? Mniejsza z tym, nogi ze zlewek obetrze.

Chwycił ręką i szarpnął. Nagle...

. . . .

W kącie po prawej stronie stał „szafarz". Wydawał chleb. Miał do swojego rozporządzenia kawałek półki, kilka bochenków, nóż i metr kwadratowy podłogi, na którym musiał pomieścić siebie i pracować. Wprost na półce krajał chleb i układał w koszu; następnie nie obracając się nawet (brakło miejsca) podawał kosz zajęciarzowi.

. . . .

Obiad — wydawanie potraw. Dwóch starszych stoi i chochlami nalewa fasolankę do misek, dwóch podaje miski, dwóch odbiera i układa na tacy. Ciasno przy tym i niewygodnie: pokój i tak mały, a tu kręci się w nim jeszcze około piętnastu ludzi; ten chce naczyń, tamten chleba, inny jeszcze czegoś.

Nalali dwanaście misek i położyli na tacy. Zajęciarz chwyta ją i z trudem podnosi. Podniósł wreszcie na wysokość twarzy, gdy nagle z góry coś spadło na tacę do misek. Fasolanka chlusnęła zajęciarzowi w oczy. Nie utrzymał: z hukiem spadły miski na podłogę i kilka z nich potoczyły się w stronę p. Asystenta; Fasolanka utworzyła kałużę...

. . . .

W kącie przy szafie stoi p. Asystent. Sobota dzisiaj. Spieszy mu się bardzo, bo ma jeszcze dużo roboty, a tu już po pierwszym dzwonku na obiad; potrawy wydają — ciasno. Wyjmuje ze szafy pudełko ze spinkami, gdy nagle coś przelatuje z półki z rupieciami naprawiacza. Nim się zorientował wielkie stalowe nożyce spadły na tacę z potrawami. Trzask. Huk. Krzyk. Jedna kałuża fasolanki; gdzieniegdzie kawałki chleba.

P. Asystent rzucił pudełko ze spinkami i jednym skokiem znalazł się przy zajęciarzu, ale już za późno.

. . . .

— Trzeba z tym dziadowaniem raz skończyć. Garderobę przenosimy do suteryn, szafę asystenta i półki z chlebem też, tu będzie tylko sam myjacz.

. . . .

Cincio stał z miotłą przy drzwiach i czatował na... szczury. Właśnie w myjaczu wyrywano podłogę, by dać na jej miejsce posadzkę. Spod podłogi zaś wybiegło kilka szczurów i była nadzieja na więcej. Szczurów w tym roku było nadzwyczaj dużo; gdzie się nie ruszysz — szczur. Nie pomogły trucizny, łapki i koty. Szczurów zamiast ubywać przybywało jeszcze. Wtedy pan Sierotka chwycił się sposobu: za każdego zabitego szczura ogłosił dziesięsiogroszową nagrodę. Mieli też malcy uciechę. Dziesiątkami znosili szczury, by coś za to dostać. I trzeba przyznać, że p. Sierotka dotrzymywał słowa: grosza od niego nikt nie dostał, ale każdy dostawał jakąś rzecz, którą może



Pawlikowice.
Stolarze zawaleni ławkami i stołkami dla wojska.

najbardziej lubił, wartości jak uciął dziesięć groszy.

Cincio od dawna marzył o spinkach, ale o takich eleganckich, lepszych. Wiedział, że za dziesięć groszy ich nie dostanie, bo są droższe; toteż choć miał już coś trzy szczury, postanowił nabić ich więcej: choćby i dziesięć pod rząd, dla spinek warto... Właśnie wyrywano podłogę w tym miejscu, gdzie stała szafa p. Asystenta. Nie szło to tak trudno, bo deski nie trzymały się siebie: odgraniczały je wzajemnie szpary. Już też nie jednego te szpary pozłościły. I mogły pozłościć: grasz sobie najlepiej w guziki, czy jakie stare pieniądze, a tu nagle trauf! — guzik pod podłogę. Przepadło.

„Majstrzy" powyjmowali gwoździe z podłogi. Szybko w jednej chwili podnieśli deski do góry. Nagle Cincio rzucił miotłę, zostawił zabite szczury i odrazu znalazł się w środku. Pod podłogą na ziemi, między guzikami, rozmaitymi drobiazgami, leżały porozrzucane spinki.

Po przeliczeniu okazało się, że jest ich coś około 40 par. A dziś gdzie są spinki? W szafie asystenta nie — zawsze mu ich brakuje. Może też pod podłogą? Szpar co prawda w podłodze nie ma, ale kto wie?

F. M.

Wiadomości społeczne

Kaplica w samochodzie. Na ciekawy pomysł pracy duszpasterskiej wpadli OO. Paulini, prowadzący parafię w stanie Tennessee, w St. Zj. Am. Pn. Na górzystym obszarze, liczącym kilkadziesiąt tyś. mil kwadr., mają ok. 400 parafian. Za pozwo-

leniem władzy duch. urządzili sobie kaplicę w doczepce samochodowej i, jeżdżąc z miejsca na miejsce, zaspokajają potrzeby duchowne swych parafian.

*

W Rosji sowieckiej w r. 1936. skazano na śmierć ponad 100 księży katolickich. Wielu księży i zakonników cierpi w więzieniach lub na miejscach zesłań. Z liczby 810 biskupów i kapłanów katolickich z okresu przedrewolucyjnego, obecnie żyje na wolności podobno tylko 8 kapłanów.

Z dniem 1. stycznia b. r., dla przeszkodzenia nabożeństwom katolickim, podniesiono czynsz za wynajęcie miejsc modlitwy o 120%. Jednak to nie pomaga. Mimo licznych prześladowań, wiara się umacnia i rośnie w męczeńskiej Rosji. Módlmy się za prześladowanych naszych braci!

*

Stany Zj. liczą ponad 20 milionów katolików, w tym 4 miliony Polaków; ok. 18.500 świątyń katol.; biskupów 130: w tym 4 kardynałów i 15 arcybiskupów. W tej liczbie znajduje się 4 biskupów-Polaków: P. Rhode, St. Bona, Kat. Plangens i Fr. Woźnicki, mianowany 14. grudnia ub. r. sufraganem archdiecezji Detroit.

*

Rzym ma 95 parafii, 423 kościołów, 218 kaplic publicznych i 70 kaplic prywatnych.

Kącik sportowy

W dniu 3-go maja odbył się na terenie zakładu pawlikowickiego w ramach ogólnego biegu narodowego I-szy tegoroczny bieg okrężny na 2000 m. Z czterech pierwszych zawodników: Sztolca, Kądziołki, Sikory i Bakacza, pierwsze miejsce zajął Sztolc w czasie 6 min. Drugie miejsce zdobył Bakacz. Czas uzyskany przezeń wynosił: 6 min. 30 sek. Kądziołka i Sikora wyeliminowali się sami w ostatnich okrążeniach z powodu uszkodzenia obuwia. Zawodnicy ambitni — rokują dobre nadzieje. Bakacz jednak wykazuje brak treningu..

Poza tym wypada nadmienić, że program uroczystości 3-cio majowych obejmował między innymi udały występ „Sokołów", który wzbudził szczery entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności.

8 i 15 ub. miesiąca rozegrał K. S. „Victoria" szereg meczy o zakwalifikowanie graczy. I tak 8-go grały: druga i trzecia drużyna piłki nożnej o rezultacie: 6 : 2 dla drugiej. W tymże dniu, drużyna piłki siatkowej: pierwsza i druga miały 3 spotkania, o wyniku ogólnym 2 : 1 dla pierwszej.

W niedzielę, 15 odbyły się zawody we wszystkich sekcjach K. S. „Victorii". Rozgrywki zapoczątkowali piłkarze piłki nożnej na nowym boisku. Grała I-sza i II-ga „Victoria". Skład drużyn, według planu kierownika sekcji Kądziołki. Rezultat 5 :1 na korzyść I-szej drużyny. Spotkania drużyn



Pawlikowice. Pogromcy nasi — Drukarze z Krakowa i pogromiona (victa) Victoria.

siatkówki zakończyły się wynikiem 2:1 dla pierwszej.

Do drugiego biegu na 2000 m. stanęło 3 lekkoatletów. Po strzale startera Herman wysunął się z miejsca na 60 m., ale powoli ustępuje Szewczykowi i na 8-mym okrążeniu wycofuje się zupełnie. Szewczyk, nie wysilając się, biegnie lekko, stale jednak wyprzedza Sztolca, na finiszu o 30 m. Wpada na metę pierwszy. Czas jego wynosi 7 min. Sztolc biegł słabo. Tłumaczymy go niedyspozycją żołądka, tym więcej, że jak dotąd rekord Sztolca 6 min. jest niepokonany.

W najbliższe niedziele zostaną rozegrane mecze: Victoria-Kraków i Victoria-Strzelec. Ostatni mecz ma być rewanżem, gdyż w ubiegłym roku Victoria przegrała do Strzelca 7:2.

Wiadomości cyfrowe

W Szwajcarii pewien nieznany ofiarodawca, przesłał bezimiennie milion franków, wygrany na loterii, na fundusz bezrobocia... Istnieją jeszcze, dzięki Bogu, ludzie, którzy mają serce i praktykują cnotę miłosierdzia chrześcijańskiego.

Nierzadkie są u nas wypadki wścieklizny z powodu zbagatelizowania sobie ukąszeń psów, podejrzanych o wściekliznę. Zwykle po miesiącu nieszczęśliwy kończy życie w strasznych męczarniach, ale zdarzają się też zgrozę budzące fakty, gdy chory w ataku szału rzuca się na o-



Pawlikowice. Stolarze dotrzymali terminu.

toczenie, kąsząc własną rodzinę!

Ostrożnie przeto i nie ryzykować...

•

Wszechstronne lekarstwo... — Zapytacie, jakież to? — Oto: śmiech serdeczny... Nie darmo mówi przysłowie, że śmiech to zdrowie. Jeden z wybitnych lekarzy amerykańskich z wielu doświadczeń doszedł do wniosku, że śmiech jest dla otyłych wybornym środkiem odtłuszczającym, powodując silniejsze działanie wątroby i wzmożony obieg krwi, co sprzyja strawności i odciąża mózg...

Dla małokrwistych natomiast śmiech jest środkiem na wzmocnienie organizmu przez taki sam dobroczynny wpływ.

Śmiech serdeczny, niewymuszony jest objawem radości, zdrowia duszy, ale i zdrowie ciała wiele mu zawdzięcza. Korzystajmy więc skwapliwie z tak taniego lekarstwa na wszelkie nasze biedy i... weselmy się...

•

Tematy religijne interesują ludzi. — W radio amerykańskim istnieje t. zw. „godzina katolicka“, wprowadzona przez jednego z tamtejszych księży. Otóż, gdy rozesłano ankietę do radiosłuchaczy, czy ten zwyczaj nadal utrzymać, napłynęło setki tysięcy odpowiedzi twierdzących.... Podobne zjawisko stwierdzono, co do poczytności artykułów o treści religijnej. Czytelnicy ponad 500 dzienników amerykańskich na zapytanie, jakie artykuły są najchętniej czytane, nadesłali blisko pół miliona odpowiedzi. Wynika z nich, że artykuły o sprawach religii wzbudzają największe zainteresowanie. Jest to zdrowy i wielce pocieszający objaw w dzisiejszych czasach.

Nasze zdjęcia wywołujmy sami

Bardzo wielu dzisiejszych modnych fotoamatorów ogranicza swój talent artystyczny do standartowej czynności — pociśnięcia migawki i... na tym koniec. Co będzie potem, to niech się już martwi zakład fotograficzny, który z ucałowaniem rączek te całe stosy klisz, czy szpulek filmowych przyjmie do mechanicznego wykończenia. Może to i dobrze tak, bo z niesującą i najbardziej emocjonującą czynność wykona. W starannej kontroli przebiegu chemicznego procesu negatywnego, a następnie pozytywnego — bardzo łatwo zapobiec w przyszłości rozmaitym usterkom w czynnościach laboratoryjnych, a przede wszystkim, z oceny mniej udanych zdjęć — prawidłowego na przyszłość naświetlania płyt i błon, a wreszcie ustalania na-



Nowy nasz prenumerator p. Mruczysław.

udolnych wyników zdjęć o wiele łatwiej przyjdzie uniewinnić się przed znajomymi zwalając całą winę na laboratorium, któremu tę pracę do wykończenia powierzono.

Wzorowy i szanujący się fotoamator nie odda nigdy niekiedy cennych swoich zdjęć do indywidualnego i macoszego potraktowania osobie innej, ale sam z zamiłowaniem tę interesującą... leżytej ostrości, bo tej żadnymi już zabiegami dodatkowymi poprawić nie podobna.

Prawdziwą dumą każdego fotoamatora, to albumik z ładnych i udanych zdjęć fotograficznych wyłącznie własną pracą, własnym sprytem, własną kompozycją.

Zwiększające się ustawicznie grono młodych miłośników fotografii swobodnej — artysty-

cznej, ma zawsze, w każdej porze roku, w każdej dobie dnia korzystne warunki oddania swych uczuć w natchnionej kompozycji fotograficznej, z których wynikami pragnęlibyśmy zapoznać się na łamach naszego pisemka. Na życzenie wielu sympatyków „Nasze Życie" (jak się to pisemko nazywa?) wprowadzamy na łamy naszego pisemka stały kącik fotograficzny ku nauce i zachęcie wszystkich zwolenników tego miłego i ze wszech miar polecenia godnego sportu fotografii amatorskiej. Nadsyłajcie nam swe ładne zdjęcia, uwagi osobiste, czy swoje bóle i niedomagania w swych poczynaniach fotograficznych, na które postaramy się zawsze wyczerpująco odpowiedzieć.

A więc — czekamy!...

Brat January Wilk
Kalwaria Zebrzydowska.

Dzikie mięso.

Strapiony Antoś zwraca się do swego przyjaciela:

— Słuchaj Franuś, wyrosło mi dzikie mięso w uchu...

— Tak?! Nic się nie trap, ono się napewno da oswoić...

*

Jak się to stało?

Pijak znalazł się w jasną księżycową noc nad stawkiem. Niebo gwiaździste odbijało się w wodzie.

— Że księżyc i gwiazdy są pode mną, to jeszcze można zrozumieć. Ale jak ja się tu nad księżyc dostałem?

*

„Matematycy".

— Julek, pomóż mi wyciągnąć drugi pierwiastek z tej liczby.

— Co, ty już drugi wyciągasz? Ja przy pierwszym dałem sobie spokój, bo mi brak dziś siły...

*

Rada.

Pacjent: „Panie doktorze, proszę mi poradzić, w jaki sposób udać się do miejsca kąpielowego bez znacznych wydatków?"

— Owszem, owszem, zaraz panu podam adres „Łaźni miejskiej".

W szkole.

— Franuś, podaj mi przykład straconej energii!

— Opowiadać łysemu historię, od której włosy dęba stają!

*

Bolesny humor.

Jeden „dojrzały" (po maturze) pyta kolegi, w którym wieku żył „gobelin"... a ten drugi nie wie... że to jest barwna tkanina średniowieczna...

*

Nie pytaj!

— Dlaczego nie kłaniasz się już Adulfowi?

— Bo wyczytałem w Biblii, że Pan Bóg już przez Mojżesza zakazał kłaniać się bałwanom...

*

Niemożliwe.

— Franciszku, kiedy umarł Słowacki?

— Niemożliwe, panie profesorze, już umarł? Dzienniki nic nie pisały o jego chorobie.

*

— A ja, brachu, byłbym wyciągnął, ale wiesz, co się stało?

— No, co takiego?

— Chwyciłem odrazu za kwadrat, szarpnąłem i... urwał się...

*

PAWLIKOWICE.

MAJ.

Żaden z nas nie pamięta takiego maja, jak tegoroczny: zimno i śnieg. Jeszcze 9 maja spadł śnieg na 5 cm głęboki, nie licząc tych śniegów, co były przedtem i potem. Cała pierwsza połowa miesiąca była bardzo zimna; dopiero w drugiej połowie zrobiło się cieplej.

Rozpoczął się ten miesiąc poetów pod znakiem sportu. W niedzielę 1 maja — sport zakładowy organizuje się na dobre. Na zebraniu „Victorii" utworzono cztery sekcje: 1) piłki nożnej, 2) siatkówki, 3) lekkoatletyki, 4) ping-pongu. — Oprócz naczelnego prezesa „Victorii", p. Stasińskiego L., istnieją jeszcze prezesi poszczególnych sekcyj. Utworzono zespół sędziowski, komisję dyscyplinarną, zorganizowano treningi, zajęto się stroną materialną. Dwie pierwsze sekcje dzielą się na drużyny.

Czy krokiet jest sportem? Sekcji krokietowej nie utworzono, mimo, że amatorów tej przezacnej i skądinąd inteligentnej gry nie brakuje (Kura A., Prokop, p. St. H., p. F. T.).

Tegoż dnia, t. j. 1 maja wieczorem szkoła zawodowa odegrała przedstawienie.

Przygotowywane od dwóch tygodni uroczystości trzeciomajowe zakończyły się wreszcie występem. Rano harcerze defilowali w Wieliczce, a po południu urządził Zakład akademię w parku. Atrakcję stanowiły dwa chóry (jeden zakładowy, a drugi z Raciborska), poświęcenie proporczyka harcerskiego i ćwiczenia sokołów. Wieczorem odegrali gimnazjaliści przedstawienie.

Najważniejszym zdarzeniem jak dotychczas, to wizyta O. Rektora.

...Sala nabita po brzegi, wszystkie ławki, stoły, stołki zajęte. Za stołem siedzi O. Rektor i opowiada: jak on to od dawna marzył o wyjeździe do Rzymu, jak to dopiero teraz mógł to uskutecznić, jak jechał, co widział w Wiedniu, Wenecji, Rzymie, Neapolu,' Pompei... Wiara zasłuchana: nie zważa na późną godzinę, na to, że czas już spać, tylko z zapartym tchem...

Szereg ludzi z kopaczkami idzie w pole. Za lasem rojno się zrobiło; czterdziestu ludzi młodych, pełnych życia, gwaru i wszelakiego wigoru sadzi ziemniaki. Szczęść im Boże!

Na ścianie na korytarzu pojawiła się tablica: Biuletyn sportowy. — Podaje on sprawozdania z przebiegu meczów i rozgrywek na terenie zakładu, zawiera artykuły i „poezje" o charakterze sportowym. Pojawia się co tygodnia.

Doszło wreszcie do meczu piłki nożnej. Pierwszym partnerem był „Drukarz", klub naszej drukarni z Krakowa. Wynik meczu z dnia 22. maja nie szczególny: 8:2 na korzyść „Drukarza". „Victoria" nie okazała się wiktoryjną (victoria — zwycięstwo). „Biuletyn" zaczął zaraz szukać powodów tak sromotnej porażki; mimo, że podał ich coś około tuzina, opuścił najważniejszy: „Victoria" była słabszą od przeciwnika. Na najbliższy

termin projektuje się kilka „przyjacielskich“ rozgrywek.

Na marginesie naszego sportu: należy zaznaczyć, że odgrywa on w Zakładzie rolę dość podrzędną, t. zn. jest on tylko rozrywką, odetchnieniem po różnego rodzaju pracy, a nie zajęciem. Każdy prawie jest sportowcem, bo każdy po pracy bawi się; w każdej społeczności tkwi dążność do zorganizowania się, i tu należy szukać genezy „Victorii“.

dokąd się nie ruszysz, słyszysz piosenkę:

„Pawiany, pawiany, pawiany!
Na łów, na łów, na łów!!!...“

W cztery dni potem, t. zn. 26 maja, wybrała się delegacja zakładowa, licząca łącznie z orkiestrą pięćdziesięciu ludzi do Krakowa na uroczystość ludowo wojskową. Ludność powiatu krakowskiego zakupiła za pieniądze z drobnych składek 21 ciężkich karabinów maszynowych i 2 granatniki i 26.



Pawlikowice.
Ofenzywa ziemniaczana studentów i warsztatowców.

Dzień jednak 22. maja, niecały był przykry. Harcerze urządzili wieczorem dla gości z *Akademii Krakowskiej* — ognisko. Goście-Akademicy to członkowie kręgu starszo-harcerskiego. Ognisko, w którym zresztą brał udział cały Zakład, było prześliczne. Niejednemu pozostanie ten wieczór w pamięci na całe życie jako bardzo, bardzo mile spędzone chwile w Zakładzie.

Najmłodsi uczestnicy przyswoili sobie bardzo dużo: np. stopniowanie przymiotników — cienki, cieńszy, nitka — gruby, grubszy, p. Z.;

V. wręczyła je uroczyście dwudziestemu pułkowi. Uroczystości, związane z wręczeniem były wspaniałe. Pięknie prezentowały się oddziały: krakowiaków (w strojach ludowych) na koniach i krakowianek na wozach. Nienajgorzej nawet dobrze prezentowali się nasi harcerze i sokoli wraz z orkiestrą. A propos orkiestry: w ciągu tej małej wycieczki zagrała ona podobno aż czterdzieści utworów muzycznych. Ponieważ repertuar nie był aż tak bogaty, więc grano w kółko te same kawałki.

...Najnowszy komunikat spor-

towy. zasłużony działacz na terenie Zakładu i na polu harcerstwa zakładowego, druh F. S. zajął poważne stanowisko w zarządzie „Victorii“. Sit nobis spes!

Koniec roku szkolnego się zbliża. Klasy: IV, VIII i kurs III szkoły zawodowej przygotowują się do egzaminów. Czy zdadzą?

Kraków.

Piąte przez dziesiąte

W maju multum szczegółów i „ogółów“ jak nigdy w Krakowie! Ale chudość! ogromna chudość N. Ż. Stąd ograniczenia, dieta, ścisła dieta! Bo „tylko na małej przestrzeni“! tylko na niewielu cm² „zadecydowała Sz. Redakcja“.

Zatem rozkaz — przede wszystkim rozkaz na niewielu cm² — jest coś miejsca na ostatniej stronnicy! czy na ostatniej stronnicy okładki? owszem, może i tak być — zwłaszcza że metafizyka bierze pod uwagę wszelkie możliwości.

Ale do rzeczy — Kraków! Co to jest Kraków? Różne są zdania. Ja jednak uważam, że jest to najzwyklejsze miasto u granic „przyjaciół“ naszych Czechosłowaków. „Dawna siedziba królów polskich a dziś? siedlisko synów Abrahama Izaaka Jakuba itd. całych 12 czy 13 pokoleń. Bardzo solidne miasto, wiele kryje w swym łonie społecznych instytucyj wychowawczych, poprawczych, a najwięcej karnych! „czym chata bogata“... Na Karmelickiej 66 też jest jedna z tych instytucyj lecz na szczęście nie z ostatnich. — A co się w niej nie dzieje! Cuda! Istne cuda! Czasem z zawieszeniem praw przyrody, czasem i bez. N. p. przedwczoraj — czy za przedwczoraj (w każdym razie w maju) napływa na teren naszego osiedla bez zapytania elegancją tchnąca drużyna. Na pierwszy plan okazała się oczom naszym uspołeczniona z mocno opalonym kapelmistrzem na czele, za nim trąby, trąbki a jeszcze za nim (to jest za tymi trąbami) zdaje się muzykanci Sokoli, cymbałki i znowu harcerze i oczywiście na samym końcu sam koniec!

Oczywiście wkroczyli niby żydzi do Jeryha z minami mocno zdziwionymi zwłaszcza na widok gruzów skamielin, sławnych niedawno cieplarń i oranżeryj Józefickich. Zagrali poloneza czy coś w tym guście i zajęli pozycje zdyskwalifikowanych zwycięzców „Zielonego Przylądka“. Kto oni? pyta ten i ów mikrós krakowiak. Nie wiesz? odpowiada światlejszy; z Pawlikowic! Oczywiście z Pawlikowic „Tradycyjne sokoliki harcerzyki“ i sławna na cały okręg krakowski orkiestra z opalonym mocno kapelmistrzem“. Zjawili się „niby sen“ w Krakowie.

Brawurowym pochodem zainteresowali dzielnice żydowskie, polskie, wreszcie wstąpili do nas.

Drugim zdarzeniem może nie w tym stopniu niespodzianym to święcenia kapłańskie jednego z tutejszych kleryków. Oczywiście dużoby na ten temat można napisać, dużo epizodów z życia Czcig. Prymicjanta przytoczyć, ale nie mogę (brak miejsca) wypada koniecznie zaznaczyć to chociaż, że ks. Węgrzyn to mocno indywidualna jednostka. Wychowany na zasadach zaszczepionych przez ks. Br. Markiewicza — długoletni wychowanek naszych zakładów, zaznaczył w swym charakterze prawdziwy typ syna wielkiego O. Założyciela. Zapalony muzyk i miłośnik młodzieży cieszył się jej uznaniem. Szczęść Boże Mu w pracy!

W tym samym dniu odebrali wyższe święcenia (subdiakonatu) dwaj inni klerycy tu mieszkający. Pierwszy „jakgdyby na matki odejście się żali“ to ks. Piotr Śmigiel (z twarzą smutnie przez łzy uśmiechniętą) drugi to ks. A. Płoszaj „kawał twardy“ mocno przeciwstawiający się każdemu nieżyczliwemu losowi — zresztą miłe sylwetki „znośne kwiatki“ na niwie Krakowa.

W sprawach wewnętrznych ulega małemu ściśnieniu „rządząca komórka“. Zabrakło tak zwanej „prawej ręki“ Księdza Dyrektora. Działalność Henia Harańczyka, przeszła do miłych wspomnień — ale posada de fakto wakuje.

Bardzo dobrze radzi sobie na zastępstwie podporucznik rezerwy Ks. Wiktor Grzenia, ale służba dwom panom nie tego... w takiej pozycji społecznej filozofia ta najczcigodniejsza z nauk nie staje mu się uweseleniem duszy jak to z jej natury wynikać powinno. Ale P. Bóg łaskaw! gdy dopuści.. to może i bardzo dobrze wszystko będzie

Wypadałoby opisać piękne tutaj majowe nabożeństwa, jakie się odbywały i szeregi innych itp. faktów, ale rozkaz dla Sz. Redakcji być musi. Niewiele, niewiele kilka cm² obszaru i to na ostatniej stronie! na ostatniej stronie okładki! Kronikarz.

Wykaz ofiar złożonych na Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach.

Prob. Chrulewicz Aleksy, Sobków 3.—; Ks. Prob. Lewicki Szymon, Rudnik 1.—; Ks. Prob. Mirecki Stanisław, Łódź 50.—; PT. Urząd Paraf., Krasne 2.—; Ks. Prob. Lisowicz Kazim. z Żołynia 2.—; Ks. Prob. Sapyk T. z Lipowca 2.—; Ks. Prob. L. Hupkoła z Przeworska 2.—; Ks. Prob. Szlachcic Franciszek, Łowce 1.—; Ks. Prob. Moskal Andrzej z Rzeszowa 2.—; Ks. Prob. Dułek Maciej z Tryńczy 2.—; Ks. Prob. Daleczko Władysław, Batorz 2.50; Ks. Prob. Wojtasiewicz Józef, Drohob. 2.—; Ks. Prob. Sopalski Franciszek, Drohob. 3.—; Ks. Prob. Dyszyński Marceli, Gogołów 2.—; Ks. Prob. Królicki Józef, Jasienica-R. 1.—; Ks. Prob. A. Mietliński z Dankowa 5.—; Ks. Prob. Parafii Dobroń —.50; Ks. Prob. Kott z Jeżowa 1.50; Ks. Prob. Pytlewski Karol, Chełmce 3.—; Ks. Prob. Soczawa Wincenty z Kielc 1.—; Ks. Prob. Szymanowski Ant. z m. Lodzi 3.—; Ks. Prob. Jasnowski Wincenty z Łodzi 1.—; Ks. Prob. J. Grygiel, Radochońce 10.—; Ks. Prob. Fr. Pasek z Dzierążni 1.—; Ks. Prob. Kapuściński z Węgleszyna 2.—; Ks. Prob. Witeszczak Franc. z Sanoka 5.—; Ks. Prob. Swidnicki Michał, Milatycz. 1.—; Ks. Prob. Szkodziński Ant., Moszczany 1.90; Ks. Prob. Dołowy Jan z Schodnicy 2.—; Ks. Prob. Maj Dominik z Łaszczowa 3.—; Ks. Prob. Machejek Jan z Bobina 3.—; Ks. Prob. Papczyński Stan., Łobozów 1.—.

Zł.: Ks. Prob. Fr. Malak z Lipin 5.—; Ks. Prob. Panecki z Dzwoli 2.—; Ks. Prob. Włodz. Surmiak z Dobromila 1.—; Ks. Prob. Roman Penc z Przeworska 2.—; Ks. Prob. Jan Bubon z Krasienina 1.—; Ks. Prob. Z. Wiszniewski, Karczmiska 1.—; Ks. Prob. Piotr Poch, Rzeszów 4.—; Ks. Roman Dobrzański, Dzików 2.—; Ks. Prob. Józef Rafa z Iwonicza 5.—; Ks. Prob. Szymon Korpak z Medyki 5.—; Ks. Prob. Wacław Włodarczyk, Chlewice 10.—; Ks. Prob. Michał Wójcik, Bodzentyn 2.—; Ks. Prob. Kuźma Franc. z Sułkowic 3.—; Ks. Prob. A. Chotyński z Józefowa 1.—; Ks. Prob. Adam Stala z Małogoszczy 4.—; Ks. Prob. Błażej Gąbka z Jangrot 2.—; Ks. Prob. Zygmunt Męski z Przemyśla 1.—; Ks. Prob. Smoczewski z Królika 3.—; Ks. Prob. Stanisław Sowiński, Tarczek 1.—; Ks. Prob. Wincenty Hartman z Zamościa 4.—; Ks. Prob. Antoni Kuczyński, Wzdół 2.—; Ks. Prob. Parafii Góry 3.—; Ks. Prob. Władysław Mól: Prądnik Czer. 3.—; Ks. Prob. Parafii Ujkowice 2.—; Ks. Prob. Parafii Tarnowska Wola 2.—; Ks. Prob. Secemin 1.—; Ks. Prob. Parafii Galków 1.50; Ks. Prob. Antoni Wolek z Sanoka 2.—; Ks. Prob. Józef Pawłowski z Seminarium Duchownego z Kielc 5.—; Ks. Prob. Antoni Typrowicz z Dukli 2.—; Ks. Prob. Bron. Borowski z Rabki 2.—; Ks. Prob. Wincenty Urban, Sokolniki 2.90; Ks. Prob. Wełna z Jaworzna 1.—; Ks. Prob. Micahł Ostopiński, Stara Sól 1.—; Ks. Prob. Jan Bibro z Libusza 1.—; Ks. Prob. Ludwik Bira z Strzyżowa 1.—; Ks. Prob. Franc. Słowiński z Dąbrowy 2.—; Ks. Prob. Antoni Gałuszka z Zakopan. 5.—; Ks. Dr Michał Pelczar Katecheta w Drohobyczu 2.—; Ks. Prob. Wincenty Robicki, Lwów 3.— Ks. Prob. Stopa z Czudca 1.—; Ks. Prob. Stanisław Szpyra Zamość 1.—; Ks. Kat. Marian Łuczak z Sokala 1.—; O. O. Franciszkanie, Łagiewniki 3.—; Ks. Prob. Adam Chmiel z Kryg 1.—; Ks. Prob. Walenty Trela z Miękisz N. —.50; PT. Urząd Parafialny Bestwina 1.50; WP. Ignacy Kurzęda, Zwierzyniec 1.—; Ks. Prob. Adam Górkiewicz, Maków P. 1.—; Ks. Prob. Ignacy Lachecki, Hyżne 2.—; WP. Dr Jan Adamski, Lwów 2.—; WP. Maria Marcinowowa z Wieliczki 5.—; Ks. Prob. C. Koziołkiewicz, Biłgoraj 2.—; Ks. Prob. Józef Hedrzak z Herty 1.—; Ks. Prob. Antoni Baszak, Tuligłowy 1.—; WP. Jan Przybylski z Orchowa 1.—; Ks. Prob. Kazim. Sitkowski, Boby 1.—; Ks. Prob. A. Klimaszewski, Łączna 1.50; WP. Mgr J. Wędkowski z Lublina 2.—; WP. Korzeniowscy z Romeniowki 5.—; WP. Irena Szczerlińska, Kraków 1.—;

Ofiary z Ameryki

Ks. Walenty Chrobok 450 Front St. Hempstead Nr 4 zł 52 gr 40; WP. Mary Jelonek, 1639 9 — Camden Philadel. zł 10 gr 50; WP. N. N. z Buffalo N. Y. 1 dolar WP. Eleonora Kasper, Chicago — Ill. zł 26 gr 20.

Adres Redakcji i Administracji:

PAWLIKOWICE, P. WIELICZKA, ZAKŁAD WYCHOWAWCZY

Pod tym adresem należy przesyłać artykuły, sprawozdania, materiały do różnych działów, listy i t. p.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, lecz ważniejsze przechowuje.

Prenumerata roczna w kraju zł. 2.20, kwartalnie 60 gr.
Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr. — zagranicą 4 zł. p.

Wszelkie wysyłki pieniężne należy przesyłać czekiem do P.K.O. w Krakowie na konto Nr 404.854.

Wydawca: Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach.
Redaktor odpowiedzialny: Ks. Wojciech Nierychlewski

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.